DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA:
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 132.

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais S. Germain, 15.

RELIGIA.

MOWA KARDYNAŁA PACCA, DZIEKANA ŚWIĘTEGO KOLLEGIUM i t. d. MIANA PRZY TEGOROCZNÉM OTWARCIU AKADEMII RELIGII KATOLICKIÉJ, W RZYMIE.

W przeszłym numerze Dziennika Narodowego przedstawiliśmy stan religii katolickiéj w Polszcze; zamierzyliśmy toż uczynić względem innych katolickich krajów Europy, a to aby z tego ogólnego obrazu można wnieść mniéj więcéj czego prawowierni synowie Kościoła mają się lękać i jakie ich mogą być nadzieje: nie przesądzając wszakże woli Najwyższego który jednem słowem może zmieszać wszystkie ludzkie rachuby i zamiary. Nie możemy lepiéj uczynić zadosyć naszym chęciom a życzeniom naszych czytelników, jak gdy umieścim w całości mowę kardynała Pacca malującą w prawdziwych kolorach stan obecny religii katolickiéj w Europie. Wysokie położenie kardynała w Kościele, jego wiek, jego nauka, nadają jego słowom wielką wagę. My, jako Polacy, nie możemy podzielać jego sądu o usiłowaniach politycznych i społecznych ludów, ale przyjmujem jego głębokie i prawdziwe zdania a postrzeżenia w rzeczy religii. Mowa ta, którą poniekąd uważać należy za wyrażającą myśl Papieża, zrobiła nie małe wrażenie; różni różnie ją osądzili. Były nawet pisma, jak *Constitutionnel*, które wyrzucały kardynałowi zachęcanie ludów, a szczególnie Polaków do buntu przeciw ich *prawnym* rządom. Dowodzi to ile nienawiść religijna może zaślepić ludzi; dość przejrzeć co *Constitutionnel* mówił o *prawności* rossyjskiego rządu w Polszcze w czasie i tuż po naszéj rewolucyi.

Kardynał Pacca odezwał się w te słowa do licznego zgromadzenia które zawierało w swém łonie wszystko co między cudzoziemcami i krajowcami Rzym posiadał najznakomitszego nauką i położeniem.

Z prawdziwą przyjemnością, prześwietni koledzy, podjąłem się w tym roku otworzyć bieg waszych uczonych rospraw. Szczęśliwy jestem że mogę wam powinszować prac literackich mających na celu obronę naszéj świętéj katolickiéj religii. Walcząc i niszcząc kłamliwe i niegodne oskarżenia które herezya i schyzma rozsiały przeciw Papieżom, umieliście połączyć moc rozumowania z bogactwem erudycyi. Wykazaliście że ci których wystawiano jako tyranów i ciemiężycieli narodów, byli dobroczyńcami ludzkości i prawdziwymi twórcami tylu dobroczynnych instytucyi religijnych i cywilnych któremi cudzoziemcy śmią się szczycić jakoby swém własném dziełem. Obym mógł was natchnąć nowym zapałem w waszém chwalebném i pożyteczném przedsięwzięciu!

Trudno przeczyć, w różnych częściach Europy wypowiedziano religii katolickiéj albo otwartą albo skrytą i przeniewierczą wojnę; lecz z łona tego ciemnego i przerażającego horyzontu wymykają się niekiedy jasne światła jako pocieszająca przepowiednia lepszéj i szczęśliwszéj przyszłości.

Dla wskazania celu ku któremu mają zmierzać wasze prace, będę probował wytknąć wam główniejsze utrapienia katolickiego kościoła w tym wieku, a stawiąc przed wasze oczy wierny obraz obecnego jego położenia, ukażę także położenie sekt dyssydenckich; przedstawię również moje domysły na przyszłość, domysły które opieram na długim moim pobycie w różnych częściach Europy, jako też na stosunkach które miałem z rozmaitymi ludźmi: z uczonymi, z ministrami nawet wyznającymi błędy przeciwne wierze katolickiéj; nareszcie na doświadczeniu nabytem w czasach tak obfitych jak nasze w wielkie wypadki, wypadki które tak nagle przeszły, że żyjąc nie wielką liczbę lat, możemy się pochwalić żeśmy wiek przeżyli.

Domysłom moim dacie taką wartość i pewność jaka się wam podoba, co do mnie, ja zastosuję do siebie te słowa proroka Joela: *seniores vestri somnia somniabunt*, starcy wasi sny miéć będą (roz. 2. str. 11.)

Kiedy w roku 1786 przybyłem do Niemiec, śmiało rzec było można że kościoły i duchowieństwo w tym kraju było u szczytu ludzkich wielkości. Dwie stolicy arcybiskupie były zajęte przez brata cesarza panującego podówczas i przez syna króla Polskiego, elektora Saskiego; na czele innych arcybiskupich i biskupich kościołów znajdowali się prałaci pochodzący z najstarożytniejszych i najświetniejszych rodzin. Znaczna część niemieckiego kraju i to najpiękniejsza i najżyźniejsza należała do duchowieństwa z prawem doczesnéj najwyższéj panujących władzy nad kilku milionami poddanych: dla tego też wpływ duchowieństwa w cesarstwie był wielki. Na ośmiu członkach kollegium elektoralnego, trzech było ze stanu duchownego, to jest biskupi: Moguncyi, Trewii i Kolonii; kollegium xiążąt było prezydowane przez arcybiskupa Salcburskiego, a wszyscy biskupi i wielka liczba opatów wotowała na sejmie. Tyle dostatków, świetności i władzy zniknęło pod niesprawiedliwém panowaniem i świętokradzką grabieżą XVIII i XIX wieku, a duchowieństwo niemieckie jest dziś sprowadzone do stanu podległości i mierności któremu ulega prawie wszystkie katolickie duchowieństwo.

Lecz, należyż w tém upatrywać nieszczęście Kościoła? nie śmiem twierdzić. Ja sądzę że biskupi pozbawieni dóbr doczesnych, które mogły być bardzo użyteczne do utrzymania władzy duchownéj, jeżeli były przeznaczone temu przedmiotowi; ogołoceni z części ich bogactw i potęgi, będą powolniejsi na głos najwyższego kapłana, i że odtąd żaden z nich nie pójdzie w ślady pysznych i ambitnych patryarchów konstantynopolitańskich, i nie zażąda prawie schyzmatyckiéj niepodległości. Ludności katolickie tych dyecezyi ujrzą teraz częściéj oblicze ich własnego biskupa, a trzoda usłyszy choć czasami głos swego pasterza. W mianowaniach kanoników i innych dygnitarzy katedralnych kapituł, zważać może będą więcéj na zasługę jak na świetność urodzenia; nie trzeba będzie otrząsać z pyłu archiwa dla dowiedzenia szlachectwa od szesnastu pokoleń: co właśnie, obok innych przymiotów, było wymagane od kandydata. Same tytuły kościelne nie będąc dziś, jak dawniéj, otoczone dostatkiem, nie ujrzym więcéj tego co się nieraz dawało widzieć, kiedy jaka wysoka godność albo bogata posada została wolną. Szlachta która przedtém służyła wojskowo, rzucała nagle uniform i żołnierskie dekoracye dla przywdziania kanonikalnych oznak, i ozdobienia bogatą i świetną biskupią mitrą głowy którą kilka lat przedtém hełm pokrywał: z tąd wynikało, że poważne myśli pańskiego przybytku nie zawsze panowały nad obozowemi skłonnościami. Można się więc spodziewać, że na przyszłość duchowieństwo będzie wprawdzie uboższe ale oświeceńsze i przykładniejsze.

Co do rozmaitych sekt znajdujących się dziś w Niemczech, przeszkody które niepozwalały ich wyznawcom powrócić do katolicyzmu, są również zmniejszone. Są państwa i rządy mieniące się jeszcze protestanckiemi, lecz w których protestantyzm już nie istnieje. To co w szesnastym wieku przepowiedzieli katoliccy apologiści, zupełnie się spełniło. Kiedy zasada osobistego sądu zwyciężyła, kiedy każdy protestant przyznał sobie prawo dowolnego tłómaczenia znaczenia Pisma Świętego, dogmata które mniemana reforma zachowywała w początkach znikły powoli, i musiano wpaść w czysty deizm.

W początkach mojego pobytu w Kolonii, rozmawiając dnia pewnego z jednym dyplomatą, człowiekiem światłym i znakomitym pisarzem, wpadliśmy na kwestyą naukowych dzienników które były wydawane w Niemczech. Oznajmił on mi, że od lat kilku wychodził w Berlinie zbornik pod tytułem: *Powszechna Niemiecka Biblioteka*, w której były przedstawiane rozmaite reformy w materyi religijnéj; a co się ściągało szczególniéj do wyznania protestanckiego. Chciałem miéć pierwsze tomy tego pisma, zacząłem go czytać. Oto, w kilku słowach, jakie były te reformy teologiczne; natchnienie Pisma Świętego było odrzucone, nie wspomniano ani słowa o tajemnicach, ponieważ ich nie przyjmowano; nie było mowy ani o pośrednictwie ani o hierarchii kościelnéj; słowem, w mniemanéj owéj religii ewangielickiéj nie było ani śladu Ewangelii. W tym już czasie, część xięży protestanckich, to jest część ucząca sekty, była wpadła w podobne błędy, a wielu było takich którzy posuwali niewiarę aż do otwartego naśmiewania się z rzeczy najświętszych.

Po śmierci Fryderyka IIgo króla pruskiego, kilku xięży protestanckich nie wstydziło się podczas chrztu podstawić na miejsce imienia Trójcy Przenajświętszéj, imie zmarłego niedowiarka. Od tego czasu towarzystwa tajne i rewolucye polityczne zadały ostatni cios wyobrażeniom religijnym, tak że protestantyzm, jakem już rzekł, żyje obecnie tylko imieniem. Ale ta okropna przepaść w którą wpadły różnorodne protestanckie sekty, podaje podług mnie, wielkiéj liczbie ich wyznawców szczęśliwą łatwość powrotu na łono katolickiego Kościoła. Serce człowieka nie może się obejść bez religii, a gdy jego rozum potrafi zrzucić jarzmo błędów któremi go napawano od dzieciństwa, nie trudno mu wtedy odkryć światło prawdy. Liczne dziś przechodzenia z herezyi do religii katolickiéj stwierdzają me zdanie.

Lecz jeżeli widzimy w Niemczech ukazujące się promienia nadziei dla katolickiego kościoła wśród pomroki błędnych nauk, Francya przedstawia nam na przyszłość bardziéj jeszcze pocieszający horyzont. W pierwszych zaraz wiekach chrześciaństwa, kościoły galikańskie odznaczyły się swém przywiązaniem i synowskiém poświęceniem się dla stolicy Ś. Piotra, odtąd nie przestały one nigdy walczyć z największą gorliwością i zapałem przeciw wszelkim powstającym herezyom. Przez długie wieki panował między niemi a kościołem rzymskim najściślejszy związek, i te kościoły, ci wierni synowie swéj matce zasłużyli na największą wśród prawowiernych chwałę.

W nieszczęśliwych czasach szesnastego wieku, wtedy kiedy z bram piekielnych wymknęły się sekty Lutra, Zwingla i Kalwina, zalewając Europę swemi truciznami; Sorbona stając na czele innych uniwersytetów, przedsięwzięła obronę czystych i starożytnych nauk Kościoła, z całą żywością i zapałem które odznaczają naród francuzki.

Wszyscy znają szlachetne usiłowania kościoła francuzkiego (nie zaś galikańskiego) w niszczeniu hydry jansenizmu w wieku następnym; lecz w tymże samym wieku, właśnie w 1682 roku, ciemne chmury zaćmiły były w części starożytną świetność i chwałę tego kościoła. Ale mrok ten nie trwał długo; straszna rewolucya wybuchnęła we Francyi, niosąc z sobą, wśród innych okropnych następstw, prześladowanie religijne. Wtedy świetne duchowieństwo francuzkie zrozumiało to, co duchowieństwo innych krajów nie zawsze rozumie, to jest, że biskupi i inni duchowni każdego katolickiego narodu są ściśle połączeni z katedrą Ś. Piotra, i tworzą z nią nieprzebitą falangę przeciw natarciom fałszywéj polityki i filozoficznéj bezbożności sprzysiężonym na jéj zgubę; odzyskało ono swoją starożytną śmiałość i synowskie poświęcenie się dla Stolicy Apostolskiéj, i odtąd okazało się na nowo, przez swe dzieła, przez pisma, przez gorliwość w roznoszeniu wiary, najczulszym i najposłuszniejszym synem Świętego Rzymskiego Kościoła. Prawda że Francya liczy jeszcze w swém łonie wielu nieprzyjaciół religii, i że kościół jéj nie używa potrzebnéj spokojności; lecz, mogłoż być inaczéj?

Kiedy morze zostało gwałtownie wzburzone, bicie fal nie ustaje z końcem burzy, spokojność jego wraca zwolna i stopniami. Religia i Kościół doznają jeszcze ze wszech stron natarcia licznych nieprzyjaciół; i wtedy kiedy stronnicy niereligijnych nauk Woltera i innych filozofów XVIII wieku, rozrzucając za bezcen xiązki zarażone bezwstydnym deizmem, usiłują uwieść wszystkie klassy francuzkiéj społeczności, towarzystwa biblijne rozsiewając sfałszowane texta, dodają nowéj odwagi protestantom. Dla tem większego zamieszania i bezładu, zjawili się w nieprzyjacielskim obozie nowi zapaśnicy: są to twórcy nowych religii, z ich dziwacznemi i świętokradzkiemi systemami, to jest sensymoniści, socyaliści i nieszczęśliwy Châtel, ogłosiciel nowego francuzkiego kościoła. Do tych napaści, do tych piekielnych usiłowań przyłączyli się występni pisarze bezbożnych i rozwięzłych romansów; nawet sami dramatyczni poeci nie bali się wystawić na publiczną scenę okropne zbrodnie zatwardzające serce człowieka, wynieść z tryumfem najsprośniejsze występki i bezwstydnie ukazać na teatrze najświętsze religii tajemnice i najwznioślejsze kościelne ceremonie. Nareszcie, do tego tłumu nieprzyjaciół zażartych na Kościoł, przyłączył się Uniwersytet francuzki który przeciwnie powinienby być jego sprzymierzeńcem i obrońcą.

Wszakże, to co mogłoby przerazić inne duchowieństwo, nie zastrasza wcale duchowieństwa francuzkiego. Nie unika ono walki, ale stawi swoim przeciwnikom śmiały opor. Dla tego, pomimo gwałtownych napaści na religią, kościoł we Francyi rozszerza się coraz bardziéj, a ludność tego państwa okazuje coraz więcéj skłonności ku powróceniu do religii swych ojców, Nie bezprzyczyny więc oczekujem od tego świetnego duchowieństwa nietylko wytrwania w tak chwalebnie poczętém przedsięwzięciu, ale mamy nadzieje że jego gorliwość ku obronie religii bezprzestannie będzie wzrastać.

Ja mniemam że Bóg ułagodzony nareszcie, wybrał dziś Francyą za narzędzie swego nieograniczonego miłosierdzia. Chce On aby ten naród sam naprawił złe które na świat sprowadził w wieku przeszłym i na początku teraźniejszego, tak przez pisma bezbożne, jak też przez tę propagandę filozoficzną złych zasad które jego apostołowie rozsieli w łonie narodów. I w rzeczy samej, Francya a nie kto inny pojęła pierwsza i wykonała wzniosłą myśl stowarzyszenia w celu rozszerzania wiary, stowarzyszenia przeznaczonego do wspierania Propagandy Rzymskiéj, téj tyle ze wszech miar godnéj uwielbienia instytucyi; Francya która zatknęła na nowo zwycięzki sztandar krzyża na brzegach Afryki i dała początek nowemu afrykańskiemu kościołowi; Francya nareszcie, która pod opieką i kierunkiem świętéj stolicy, pracuje z cudownym apostolskim zapałem, wśród nieprzeliczonych trudów nad rozpędzeniem ciemności bałwochwalstwa wśród dzikich Oceanii, wspierając oraz prześladowaną religią Chrystusa w Kochinchynie i Ton-King: i tę swoją missyą skropiła już nieraz krwią apostołów wyszłych z jéj łona.

Ale serce dobrych katolików rozdziera się od smutku na widok tego co się dzieje na obu krańcach Europy. Do skreślenia stanu religii katolickiéj na północy a mianowicie w Rossyi i nieszczęśliwéj Polszcze, nie znajduję innych wyrazów nad te, których Papieże używają w konsystorzu mówiąc o biskupstwach położonych w krajach niewiernych: *Status plorandus non describendus*, stan nad którym trzeba płakać ale którego opisać nie podobna! Nie śmiem zagłębiać badawczego wzroku w przyszłość zachowaną tym ludom, wiem tylko, bo tego naucza Pismo Święte i historya rodu ludzkiego, że kiedy Kościół wyczerpał wszystkie swe środki, Bóg powstaje by wydać wyrok w swéj sprawie, i wtedyto słychać groźne głosy poprzedzające okropne kary które niebo zsyła na całe narody, nie oszczędzając głów koronowanych. Zaiste, jużeśmy widzieli za dni naszych niektóre téj prawdy przykłady! *(Koniec w numerze przyszłym.)*

LITERATURA.

KILKA UWAG Z POWODU PAMIĘTNIKÓW NIEMCEWICZA.

(Artykuł z kraju).

W numerze 30 Dzien. Narod. wspomnieliśmy o pamiętnikach Niemcewicza w widokach ogólnych, dotyla jednak ile się tyczą bitwy Maciejowickiéj, warte są one w strategicznym względzie ocenienia. Uderzyło nas naprzód kilka błędów które bądź przez brak pamięci piszącego, bądź z winy przepisywaczów lub drukarzy, do textu się wkradły : najbardziéj chybny jest wykaz sił rossyjskich , i nie może to być tylko omyłką druku, kiedy artylleryą Ferzena do 150 armat podniesioną widzimy. Jest to właśnie o 100 dział za wiele ; ale przypuszczając że Rossyanie mieli 50 lub 50 kilka dział, o wiele już byli silniejszymi od polskiéj artylleryi, ledwo 20 armat liczącéj. Prócz tego, działa ich większego były kalibru niż polskie. Wykaz jazdy i piechoty rossyjskiéj jest także o kilka tysięcy zwiększony; przewyższały one niemniéj trzykrotnie mały korpus Kościuszki.

Nie wylicza Niemcewicz wszystkich półkow wojska polskiego pod Maciejowicami : było ich ośm pieszych, ale tak osłabionych, że jedne w drugich za bataliony uchodzić mogły; z tych trzy nowozaciężne. Jazdy było pięć półkow, ledwo 1500 koni wynoszących ; całe wojsko wraz z artylleryą do 6,000 głów dochodziło.

Widać z opowiadania Niemcewicza że jenerałowie polscy mieli stanowisko pod Maciejowicami za niedostępne ; skutek okazał że nietylko można było dojść do niego, lecz nawet ze wszystkich stron okrążyć : ale dlaczego owe odporne stanowisko ? Wszakże opuszczając Warszawę było zamiarem Kościuszki napaść i pobić Ferzena nim się z Suwarowem połączy : dlaczegoż więc okopywać się i w ciasne zamknąć stanowisko ? Idzie to wszystko na karb téj trwożliwéj ostróżności która dostrzegać się daje we wszystkich owego czasu dowódzcach wojskowych, i od któréj najzuchwalszy nawet między nimi Suwarów nie był zupełnie wolny. Ze strony Rossyan ten tryb może być usprawiedliwiony; przeciwnie z Polskiéj strony ważność chwili zupełnie inny nakazywała systemat. Byli bowiem w tém położeniu Polacy gdzie największa zuchwałość największą staje się mądrością. Trzeba było zatem najspieszniéj połączyć się z Ponińskim i zaczepną walkę z Ferzenem rozpocząć choć o połowę mniejszemi siłami : zaiste była ta walka niebezpieczną, ale jeszcze niebezpieczniejszém czekanie.

Bardzo są niedokładne dotychczasowe opisy bitwy Maciejowickiéj. Doniesienie rządowe umieszczone w Gazecie Warszawskiéj w kilka dni po zdarzeniu, za nadto jest krótkie, w kilku tylko wyrazach zawarte. Dwa poźniejsze opisy we dwóch historyach powstania Kościuszkowskiego, to jest, francuzki jenerała Zajączka, i niemiecki p. Wojdy, równie są dorywcze i powierzchowne. Dzieło wojskowe jenerała Pistora kwatermistrza jenerała Ferzena, nie dochodzi do téj epoki, bo już podczas oblężenia Warszawy w miesiącu sierpniu, odesłany został na Ukrainę i nie był zatem przytomny rozprawie 10 października. Z naocznych świadków bitwy dwóch tylko do dziś dnia mamy opowiadanie, to jest jenerała Kopcia i Juliana Niemcewicza ; z tych to ostatnie jest najdokładniejsze.

MODLITWA DO BOGA

W SMUTKU.

Wszechmogący, dobry Panie
Niech się wola Twoja stanie,
Wiarą świętą prowadzony —
I nadzieją ożywiony —
Wznoszę do Cię ręce moje :
Ojcze ! jestem dziecię Twoje ;
Któż mię wesprzeć w troskach może ?
Twoja tylko litość, Boże !
Duszą, ciałem jestem Twoim ;
Bądźże Stwórco Ojcem moim.
Karz mię Panie za me grzechy,
Ale udziel i pociechy.
Smutną dla mnie każda chwila,
Gdy Twa pomoc nie zasila.
Daruj Panie méj zdrożności,
Odpuść winy méj młodości,
Daj cierpliwość karę znosić,
O to każdy winien prosić ;
Znam ja wielkość mych wykroczeń .
Z prawa Twego wiele zboczeń.
Znasz o Panie słabość człeka,
Z Twéj on łaski wsparcia czeka,
Bez niéj łatwo błądzić może,
Wspieraj zatém wielki Boże !
Codzień wzywam, Boże, Ciebie,
O ! najlepszy Ojcze w Niebie !
Codzień wzywam Ciebie Panie
Wola Twoja niech się stanie !

X. Kajetan Piotrowski S. P.

(*Z Rocznika Literackiego Petersburskiego na rok* 1843.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Oto są imiona apostatów xięży greko-unickich którzy podpisali postanowienie synodalne dnia 12 lutego 1839 r. na zebraniu w Połocku względem przyłączenia się do wyznania panującego.

Smirennyi (pokorno-pokutujący) Józef (Siemaszko), Biskup litewski.

Smirennyi Bazyli (Łuszczyński), Biskup Orszański, administrator dyecezyi Biało-Ruskiéj.

Smirennyi Antoni (Zubko), Biskup Brzeski, wikaryusz dyecezyi litewskiéj.

Assesor w greko-unickiém kollegium duchowném, arcy-xiądz katedralny Iwan Komiszewski.

Assesor w greko-unickiém kollegium duchowném, proto-pop katedralny, Leon Pańkowski.

Prezydent konsystorza litewskiego, proto-pop katedralny, Antoni Fubalski.

Prezydent konsystorza biało-ruskiego, rektor seminaryum, protopop katedralny, Michał Szelepin.

Vice-prezydent konsystorza litewskiego, proto-pop katedralny, Michał Gołubowicz.

Proto-pop katedralny, sprawujący urząd rektora seminaryum, F. Gomolicki.

Vice-prezydent konsystorza biało-ruskiego, proto-pop Konstanty Ihnatowicz.

Ihumen krzyżem ozdobiony, członek konsystorza biało-ruskiego, Józef Wyszyński.

Ihumen, członek konsystorza biało-ruskiego, Józef Nowicki.

Inspektor seminaryum biało-ruskiego, proto-pop katedralny, Tomasz Maliszewski.

Inspektor seminaryum litewskiego, mnicho-xiądz ozdobiony krzyżem, Ignacy Żelazowski.

Kustosz katedralny u Świętéj Zofii w Połocku, S. P. Michał Konecki.

Ekonom seminaryum biało-ruskiego, proto-pop katedralny, Jan Szczęsnowicz.

Proto-pop katedralny, assesor w konsystorzu litewskim, Placyd Jankowski.

Assesor w kosystorzu litewskim, Grzegorz Kucewicz.

Assesor w konsystorzu biało-ruskim, xiądz Iwan Szczęsnowicz.

Assesor w konsystorzu biało-ruskim, Tomasz Kołowicz.

Hieromonach, ozdobiony krzyżem, sprawujący urząd sekretarza najprzewielebniejszego biskupa litewskiego, Faustyn Michniewicz.

Hieromonach, sprawujący urząd sekretarza przy najprzewielebniejszym Antonim, Piotr Michalewicz.

Ku wzgardzie i przeklęstwu Polaków i wszystkich Katolików!

— Osoba nowoprzybyła z kraju opowiada następne zdarzenie: Pan Truszkowski był jednym z najgorliwszych litewskich powstańców; kiedy tak powstanie tych prowincyj, jak też regularne wojsko zostały wprowodzone do Prus, Truszkowski niechciał opuścić Ojczyzny i pozostał w rodzinnych stronach z nadzieją że się sprawa polepszy i mieszkańcy na nowo pochwycą za broń. Ale powstanie 29 upadło z przyczyn wiadomych. Straciwszy nadzieję walczenia i nie chcąc na starość rzucać kraju, Truszkowski zmienił nazwisko, potrafił sobie w Dyneburgu wyrobić paszport i udał się na Białą-Ruś, gdzie był rewizorem u P. Józefa Platera, w Kombulu, w gubernii Witepskiéj. Rząd uważając Truszkowskiego za wychodźca albo za zabitego, majątek jego skonfiskował, i więcej o nim nie było mowy. Ale, po kilkoletnim spokojnym pobycie w Kombulu, został przez żydów wykryty, doniesiony i schwytany. Ze znalezionego w jego mieszkaniu testamentu zrobionego na korzyść siostry i z naocznych świadectw przekonano się kim był, trudno było przeczyć: został więc sądzony i zesłany na Sybir.

Teraz koléj na P. Platera, za to że trzymał u siebie buntownika. Zesłana komissya po długiém śledztwie, uznała go niewinnym, bowiem Truszkowski był opatrzony regularnym pasportem pod nazwiskiem Wysockiego: Plater tłómaczył się że go inaczéj nie znał i nie miał potrzeby wchodzić w dalsze poszukiwania, bowiem widział w nim człowieka uczciwego i godnego wszelkiego zaufania i szacunku. Posłany wyrok pod zatwierdzenie Mikołaja, został odrzucony dla jakichś nieformalności. Przysłano nową komissyą, ta odbyła najregularniéj wszystkie śledcze i sądownicze operacye i musiała wydać wyrok podobny pierwszemu. Odebrawszy takowy Mikołaj, wpada w złość, nie szło mu bowiem o wyjaśnienie prawdy ale o potępienie, dla tego że Plater jest katolik i uważany przez rząd za *źle myślącego*, a przeto, niszcząc wyrok swych sędziów, sam wydaje następny:

Ponieważ Plater nie wie co się dzieje w jego majątkach i nie zna ludzi których używa do swych posług, a zatém dobra jego przechodzą pod opiekę rządową, on zaś sam ma się udać na mieszkanie do Smoleńska i tam zostawać pod dozorem policyi.

Jestto jeden z tysiąca podobnych przykładów; co też na to wielbiciele Mikołaja którzy wszystko złe co się dzieje w rossyjskiém imperyum zwalają na otaczających osobę *monarszą* (son entourage) przypisując mu to tylko co tam może zdarzyć się dobrego.

— Taż osoba, naoczny świadek wszystkiego co od dwunastu lat działo się w naszym nieszczęśliwym kraju, mówi, że w wielu wsiach greko-unickich którym dla zmuszenia do przejścia na schyzmę, odjęto ich xięży a przysłano natomiast błahoczestywych popów, ludność nie chce chodzić do cerkwi pomimo groźb i przymusów, ani wzywać popów do żadnych religijnych ceremonii. Chrzty, śluby, pogrzeby, spowiedzi odbywają jakoś między sobą bez żadnych duchownych i tym sposobem formuje się nowa sekta którą nazywają *nowymi rozkołami*.

— Wiemy jakich mąk i zepsucia używano do zmuszania grekounitów do przyjęcia religii schyzmatyckiéj, też same sposoby wprowadzone są w użycie przeciw katolikom; rząd się najwięcéj usadził na wzrastające pokolenie. W prowincyach w których tylko jedna szlachta wyznaje dziś wiarę katolicką; prócz odjęcia prawie wszystkich środków spełniania z łatwością i w porze religijnych obrządków, rząd widząc powolność i trudności w nawracaniu ludzi dojrzałych, działa przez podstęp i korupcyą na młodzież szkolną, oddaloną od rodziców. W szkołach tych, w których nie usłyszy ani słowa po polsku, wszyscy profesorowie są Moskale, albo co gorsza, zmoskwiceni Polacy. Przytem młodzież i to tylko z bliższych miejsc otrzymuje z wielką trudnością pozwolenie udawania się na święta do domów, jak to było zwyczajem. A więc w czasie tych świąt, albo w dzień imienin którego z członków familii panującéj, profesorowie spraszają (rozkazują) najmłodszych studentów do siebie na zabawę, jest tam i pop; najczęściéj dopełnia tego sam dyrektor szkół albo też i pop, w ogólności kto podlejszy lub zręczniejszy. W czasie gry i swawoli rozdają dzieciom łakotki i likworów co najwięcéj. Głaskane, zachęcane chłopaki piją, spitym zaś niby dla gry, niby dla próby ręki albo nawet w skutek perswazyi popa, podsuwają do podpisu przygotowane deklaracye wyrzeczenia się religii katolickiéj i przejścia na religią panującą. Przespanym nazajutrz studentom każą iść na nabożeństwo do cerkwi schyzmatyckiéj, ci o niczém nie pamiętając opierają się mówiąc że są katolikami; w oneczas pokazują zadziwionym ich dobrowolne deklaracye, z własnoręcznemi podpisami. Płacz ani protestacye służą na nic, uporczywych ćwiczą dopóty nim nie wypełnią wszystkiego co każą. Rodzice nie śmieją protestować przeciw tym podłościom i gwałtom, ani probować wydarcia nieszczęśliwych dzieci schyzmie, rząd bowiem właśnie tylko czeka podobnych zręczności, aby ogłosiwszy ich za buntowników wysłać w głąb Rossyi, majątek skonfiskować, lub spłaciwszy go, przymusić wydziedziczonych do nabycia innego gdzieś na granicach Syberyi. To wszystko dzieje się powoli i nieznacznie; w jednym roku w tém miejscu, w drugim w inném, ale z taką stałością i zręcznością, że całe powiaty zamieniają się niepostrzeżenie w czysto-moskiewskie.

— W Kownie, stolicy gubernii tegoż nazwiska ustanowiony został drugi wikaryat prawosławny eparchii Litewskiéj. Wikaryusz będzie miał tytuł biskupa Kowieńskiego i na miejsce pobytu wyznaczony mu jest monaster Wniebowzięcia Pożajski *, którego tenże biskup będzie przełożonym. Biskupem został mianowany Platon, archymandryta prawosławnego klasztoru Wileńskiego Świętego Ducha.

— Podług sprawozdania Ministra Oświecenia Narodo. za rok 1842, Wydział Cenzury Rządowéj w Królestwie polskiém rozpatrzył 343 rękopismów: z nich dozwolono drukować 334, zabroniono 9. Nadto, dzieł dramatycznych uznano za dobre 32. W roku zeszłym wydawano gazet treści politycznéj 6, innych pism peryodycznych w przedmiocie nauk lub literatury 28. Liczba xiążek sprowadzonych z zagranicy wynosi 96.589 tomów (8,522 więcéj aniżeli w 1841). Z tych zabroniono dzieł 80, dozwolono po wykreśleniu miejsc nagannych dzieł 69, inne dozwolone w zupełności. Niezależnie od tego, dostarczono z zagranicy gazet 28, innych pism peryodycznych 126. W języku hebrajskim Cenzura rozpoznała rękopismów 10, z których 9 dozwolono drukować, jeden zaś został zabroniony. Liczba xiążek hebrajskich i hebrajsko-niemieckich sprowadzonych z zagranicy, dozwolonych przez Cenzurę, dochodzi do 40,000 tomów (o 2,000 mniéj w porównaniu z 1841). Dzieł treści niewiadoméj uległo roztrząśnieniu 80, z których zabroniono 2, a dozwolono 78, w niektórych z tych ostatnich wykreślono miejsca naganne. Liczba ogólna rękopismów rozpoznanych do wydania wynosi 353, (w roku 1841 było 331), sprowadzonych z zagranicy 136,743 tomów, (w 1841 r. 130,067).

W królestwie Polskiém przybyło: Szkół niedzielnych dla rzemieślników 2, elementarnych 19, i prywatnych zakładów naukowych 2, ogólna liczba wszystkich zakładów naukowych w cesarstwie i królestwie wynosi teraz 3,384, o 110 więcéj niż w roku 1841; liczba zaś wszystkich uczniów wynosi 169,541, o 8,132 więcéj niż w 1841.

Erratum. W numerze 130, stron. 522, kolum. 2 wiersz 12 w artykule o *Pamiętnikach* J. U. Niemcewicza, zamiast w przytoczonym rysie życia Halera, poprawić życia autora.

— Dzisiejszy numer rozpoczyna Kwartał III[ci] roku III[go] Dziennika Narodowego. Prenumeratorowie którzy nie opłacili należności proszeni są o uiszczenie się z takowéj.

* Fundacyi Paców, z kąd w roku 1833 byli wypędzeni kameduli, a klasztor najpiękniejszy i najbogatszy z całéj Polski został oddany moskiewskim czerncom.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.